

Anna WARAKOMSKA
Uniwersytet Warszawski

**MAŁE AKTY WIELKIEGO ZDERZENIA CYWILIZACJI?
KILKA UWAG KRYTYCZNYCH W OPARCIU O REPORTAŻ
GÜNTERA WALLRAFFA *SCHWARZ AUF WEIß. FREMD
UNTER DEUTSCHEN***

Abstract

**Small Acts of the Great Clash of Civilizations? Some Critical Remarks on the
Basis of Report *Schwarz auf weiß* by Günter Wallraff**

Günter Wallraff is a contemporary German writer who has been strongly criticizing German society in his popular reports among other things for its hypocrisy and quasi post-colonial attitude to gastarbeiters. He has been traveling through German cities and villages in disguise and has been employed in different places under a false name, which allowed him to observe the daily life of his compatriots very closely. He describes all his impressions in the books, which became a kind of a seismograph of the social life in the Federal Republic. In his latest book *From the brave new world*, which is the subject of the analysis in this article, he has adopted a similar method of work.

The authoress of the article presents in her text the figure of the writer as well as his previous achievements. She tries to show that Wallraff's critical observations are valid today, too.

1. Wstęp

O społecznie nieciekawej sytuacji ludności napływowej w Niemczech, zwłaszcza imigrantów – wyznawców islamu lub zdecydowanie odróżniających się wyglądem od autochtonów, powstało w ostatnim czasie wiele rozpraw naukowych lub quasi-naukowych¹. Reflektuje się w nich dzieje obecności przybyszów na nowych tere-

¹ Faruk Şen/ Hayerettin Aydın, *Islam in Deutschland*, München 2002; Udo Ulfkotte, *Der Krieg in unseren Städten. Wie radikale Islamisten Deutschland unterwandern*, Frankfurt am Main 2003;

nach, w przypadku muzułmanów – dawne znaczenie ich tradycji dla świata Zachodu, a przede wszystkim sens i perspektywy obecności obcych dla współczesnej kultury.

Z drugiej strony coraz większym zainteresowaniem czytelników cieszą się wydawnictwa przybliżające osobiste doświadczenia ludzi, których los rzucił w nieznaną, zwłaszcza, jeśli są to imigranci kolejnych pokoleń, często niepotrafiący się odnaleźć zarówno w tradycji przodków, jak i kulturze kraju imigracji². Napięcia między społecznościami rdzenną i napływową, jakie powstają w wielu obszarach codziennego życia dzisiejszych Niemiec, stanowią ważny element obydwu rodzajów publikacji.

Literatura piękna, fabularyzowana, albo też dokumentacja reporterska wydają się jednak lepszym sejsmografem wychwytyjącym różnice międzykulturowe. Potrafią bowiem albo w sposób metaforyczny, albo niezwykle bezpośrednio dotknąć sedna ewentualnych nieporozumień czy konfliktów. Te powstają przecież zazwyczaj w realnym życiu, a nie w zaciszu gabinetów naukowych.

Jednym z celów niniejszego artykułu będzie zatem próba odpowiedzi na pytanie, na ile wszelkie dociekania teoretyczne mogą się przysłużyć łagodzeniu napięć. Jego podstawowym zadaniem stanie się jednak analiza reportażu Güntera Wallraffa *Schwarz auf weiß. Fremd unter Deutschen (Czarne na białym. Obcy wśród Niemców)*, w którym obyczajowe dyferencje ukazane zostały nie przez pryzmat wielkich idei, religii, odziedziczonych norm i wzorców, ale z godną autora ironią, podającą w wątpliwość uzurpatorskie przedkładanie jednych zasad nad inne.

Zanim przystąpimy do właściwego rozpatrywania szkicu Wallraffa, skoncentrujemy uwagę na podstawowych społecznych problemach imigrantów w Niemczech oraz sposobie ich eksplikacji w literaturze fachowej. Większość z omawianych tytułów stanowić będą jednak pozycje dotyczące społeczności muzułmańskiej, ponieważ ta problematyka wydaje się dominować obecnie w przestrzeni publicznej, chociaż, jak postaramy się to wykazać na przykładzie dorobku Wallraffa, nietolerancja wobec obcych nie wydaje się podyktowana ani narodowością, ani wyznaniem.

Tytułem wstępu przypomnimy też wcześniejszą działalność literacką i interwencyjną autora uznawanego w Niemczech i na świecie za mistrza gatunku, jeśli chodzi o aktywność demaskatorsko-krytyczną. Jego umiejętności kamuflażu i wcielania się w najrozmaitsze role służące ujawnianiu ciemnych stron życia społecznego nazwano nawet w Szwecji od nazwiska pisarza czasownikiem „wallraffa”. Wyraz ten sugeruje quasi rentgenowskie prześwietlanie społecznej rzeczywistości po to, aby odkryć jej mankamenty, podskórnie istniejące fobie, uprzedzenia etc., wydobyć je na powierzchnię i napiętnować³. Literat dla zdobycia materiału dokumentalnego

Ahmet Cekin, *Stellung der Imame*, Tübingen 2004; Thilo Sarrazin, *Deutschland schafft sich ab. Wie wir unser Land aufs Spiel setzen*, München 2012.

² Por. np. Necla Kelek, *Die fremde Braut. Ein Bericht aus dem Inneren des türkischen Lebens in Deutschland*, Köln 2005; Necla Kelek, *Slodko-gorzka ojczyzna: raport z serca Turcji*, przeł. Elżbieta Kalinowska, Wołowiec 2011.

³ Por. Nota redakcyjna, w: Günter Wallraff, *Aus der schönen neuen Welt. Expeditionen ins Landesinnere*, Köln 2009, s. 3 oraz Jürgen Gottschlich, *Der Mann, der Günter Wallraff ist. Eine Biographie*, Köln 2007, s. 24 i n.

wtapia się w lokalne społeczności, przybiera kolejne maski i w przebraniu obserwuje realia życia Niemców. Polski wydawca jednej z książek Wallraffa tak charakteryzuje te zabiegi:

I tak poza swoją pracą w wielkich zakładach przemysłowych przebywał jako bezdomny w schronisku dla bezdomnych, jako człowiek pozorujący alkoholizm w zakładzie dla obłąkanych, jako udający szpicla w osławionym urzędzie federalnym dla ochrony konstytucji, jako zakonnik w klasztorze, podawał się też za przedsiębiorcę z branży chemicznej, by zbadać katolicką teorię zbawienia duszy ludzkiej i teologię moralną, pytając się uparcie o stosunek kościoła do użycia napalmu w Wietnamie, przedstawił się jako radca ministerialny Kröver nie istniejącego wydziału ochrony cywilnej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, aby dowiedzieć się, jakie w wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych czyni się przygotowania do akcji przeciwko strajkującym robotnikom⁴.

Filmowane ukrytą kamerą, fotografowane i przede wszystkim skrupulatnie relacjonowane osobiste spotkania oraz rozmowy z współobywatelami stanowią później kanwę reportaży, które pisarzowi przyniosły wielką sławę w kraju i na świecie. Niestety, jego dokonania stają się też często przyczyną kłopotów z wymiarem sprawiedliwości. Przeciwnicy Wallraffa, osoby uważające się za pokrzywdzone, ale także animowane przez krytykowanych przedstawicieli establishmentu pozywają go do sądu o zniesławienie, jednak autor skutecznie dowodzi własnych racji⁵.

2. Kwestie sporne w literaturze fachowej

Katalog pozycji traktujących o imigrantach w wszechstronnym rozumieniu pojęcia, powstałych w ostatnich latach na obszarze niemieckojęzycznym, jak również w Europie, nie zamyka się naturalnie na kilku powyżej wymienionych przykładach. Obok literatury historiograficznej i beletrystyki publikuje się tu niezliczoną ilość książek z dziedziny literatury faktu (Sachbücher) dokumentujących bieżące wydarzenia i dokonujących ich analizy często z szerszej perspektywy, wykorzystującej studia naukowe: społeczno- i religioznawcze, z dziedziny geopolityki czy antropologiczne.

Zwłaszcza po atakach 11 września 2001 roku na World Trade Center i późniejszych zamachach terrorystycznych w europejskich aglomeracjach⁶ nasiliły się publikacje o zagrożeniu zderzeniem cywilizacji (*the clash of the civilisations*, Huntington)⁷, które pojmowane jest jako powrót do sporów na tle kulturowym po wygaśnięciu wraz z upadkiem żelaznej kurtyny wielkiego konfliktu ideologicznego między Wschodem i Zachodem.

⁴ Wilhelm Szewczyk, Przedmowa, w: Günter Wallraff, Trzyście niepożądanych reportaży, Poznań 1973, s. 10.

⁵ Por. także oraz Günter Wallraff, Bernt Engelmann, Wy na górze, my na dole, Poznań 1976, s. 6.

⁶ Por. Phil Scraton (red.), 11. września: przyczyny i konsekwencje w opiniach intelektualistów, Warszawa 2003.

⁷ Samuel Huntington, Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego, Warszawa 1997.

Wśród wydawnictw na rynku niemieckojęzycznym, ale też innych krajów europejskich wzrosła koniunktura zwłaszcza na treści związane z islamem. Powróciło zainteresowanie zarówno samym Koranem, jak też potencjalnymi politycznymi i społecznymi implikacjami tej religii⁸. Dyskutuje się w nich zróżnicowanie ideowe wśród jej wyznawców, ale też historię Bractwa Muzułmańskiego, kwestie integracji vs. asymilacji imigrantów. Stawiane są nadto pytania o islamizację Europy i ewentualne zagrożenia dla obecnej tu kultury wynikające rzekomo z fundamentalnych różnic o charakterze wyznaniowym.

Oprócz rzeczywistego zainteresowania samymi doktrynami religijnymi, analizuje się owe doktryny także pod kątem wzajemnej niewspółmierności ich przesłanek oraz nieprzystawalności do pryncypiów nowoczesnych zlaicyzowanych społeczeństw liberalnych⁹.

Główną kwestią sporną przebijającą się niejako w wielu z wymienionych publikacji wydaje się potencjalne niebezpieczeństwo dla demokracji wyrosłej na długotrwałym procesie przysposabiania chrześcijańskiego przykazania miłości bliźniego¹⁰ płynące jakoby z archaicznych, w rozumieniu Zachodu, postulatów islamizacji struktur państwowych i stosunków międzyludzkich. Postulaty takie podające w wątpliwość zdobycze oświecenia, prawa człowieka i obywatela, wolność jednostki oraz zasady demokracji, a formułowane potajemnie lub oficjalnie przez islamskich fundamentalistów, wydają się w istocie groźne¹¹, jednak przenoszenie wyrażanych w nich intencji na większe grupy społeczności, niekiedy już zlaicyzowanej pod wpływem nowej kultury lub obojętnej wobec podobnych wezwań, wydaje się znacznym nadużyciem.

O projektach islamizacji Europy traktuje mnóstwo publikacji. Dla ilustracji przytoczmy choćby krótki pasaż z wspomianej powyżej pracy Bassama Tibiego, który zagadnienie badał jeszcze przed zamachami 11 września, a w nowej edycji swojej książki pisze między innymi:

⁸ Marie-Louise Kauz, *Die Islamisierung der Gesellschaft*, Zürich 2000; Bassam Tibi, *Die fundamentalistische Herausforderung. Der Islam und die Weltpolitik*, München 2002; Sylvain Besson, *Islamizacja Zachodu? Historia pewnego spisku*, Warszawa 2006; Günther Lachmann, *Tödliche Toleranz. Die Muslime und unsere offene Gesellschaft. Mit einem Beitrag von Ayaan Hirsi Ali über die Situation der muslimischen Frauen*. München/ Zürich 2007; Janusz Danecki, *Podstawowe wiadomości o islamie*. Warszawa 2007.

⁹ Zob. np.: Otto Mazal (Hg.), *Kultur des Islam*, Wien 1981; Hans Hermann Henrix (Hg.), *Zwischen Konfrontation und Kooperation. Europa und der Islam*, Aachen 1999; Tariq Ramadan, *Der Islam und der Westen*, Marburg 2000; Michał Góra/ Rafał Budnik (red.), *Między religią a kulturą w Europie. Chrześcijaństwo – islam – laicyzm. Rola Kościoła katolickiego w procesie integracji europejskiej*, Gliwice 2005; Richard Rorty, Gianni Vattimo, *Przyszłość religii*, red. S. Zabala, Kraków 2010.

¹⁰ Por. Gianni Vattimo, *Wiek interpretacji*, w: Richard Rorty, Gianni Vattimo, *Przyszłość religii*, op. cit., s. 63.

¹¹ Por. Sylvain Besson, *Islamizacja Zachodu? Historia pewnego spisku*, Warszawa 2006; Bassam Tibi, *Die fundamentalistische Herausforderung...*, op. cit., s. 25–26.

Vor dem 11. September 2001 hat die Welt den globalen Charakter der islamischen Herausforderung nicht ernst genommen; der Westen betrachtete sie als eine innere Angelegenheit islamischer Staaten. Der islamische Fundamentalismus kann ohne Rückgriff auf seine internationale Umwelt nicht angemessen begriffen werden; er versteht sich als eine Revolte gegen die bestehende Vorherrschaft des Westens, die durch die von ihm geprägte Weltordnung zum Ausdruck kommt. Den Fundamentalisten geht es einmal darum, die lokale Ordnung des säkularen Nationalstaates zu zerstören, um den auf dem islamischen Gesetz/*Schari'a* basierenden Gottesstaat aufzubauen. Dann geht es ihnen um die Weltordnung, die nach dem Prinzip der Nationalstaatlichkeit organisiert ist¹².

W sferze publicznej, ale w odniesieniu nie do państwa czy porządku społecznego, tylko do roli jednostki we wspólnocie, istotną kwestią podnoszoną w dyskusji o imigrantach jest zapewne wolność słowa i próby ograniczania jej przez względy doktrynalne. Przeciwnicy nazbyt daleko idącej tolerancji wobec przybyszów krytykują niefrasobliwość polityków i ludności autochtonicznej, którzy, kierując się zasadą równości wszystkich obywateli wobec konstytucji, nie dostrzegają ponoć potencjalnych zagrożeń dla miejscowej kultury. Korzystający z tego prawa alochtoni – twierdzą ich adwersarze – rzekomo nadużywają ich, co w konsekwencji może doprowadzić do narzucenia własnych norm postępowania ludności miejscowej.

Świetnym przykładem podsumowującym poniekąd problem i naświetlającym go w przystępnym języku publicystyki wydaje się tu wypowiedź Ralpa Giordano, niemieckiego publicysty ocalałego z Holocaustu i żyjącego w Kolonii, gdzie w ostatnich latach toczył się spór o budowę imponującego meczetu. W dyskusji tej podnoszono nie tylko kwestie architektoniczne i formalno-organizacyjne (zaburzenie estetyki okolic, ewentualne trudności komunikacyjne w sercu miasta) czy symboliczne (kapitulacja katedry kolońskiej jako okrzeplego emblematu aglomeracji na rzecz meczetu), ale także zagadnienia różnic kulturowych o podłożu religijnym. I tak Giordano, zdeklarowany przeciwnik pomysłu budowy, uznał w tej debacie, iż problemu nie stanowią meczety jako domy modlitwy, tylko sam islam¹³. We „Frankfurter Allgemeine Zeitung” przybliżył natomiast swoje zasadnicze obawy następująco:

Ich werde meine Ansicht von Meinungsfreiheit auch nicht einem Ungeist anpassen, der sie so auslegt: „Alle haben das Recht, ihre Meinung frei auf eine Weise auszudrücken, die der Scharia nicht zuwiderläuft“. Nein und dreimal nein! Die Scharia, das Gesetz des Islam, ist notorisch grundgesetzwidrig, ein skandalöser Anachronismus, das Fossil einer überholten

¹² Tamże. [„Przed 11 września świat nie brał poważnie globalnego charakteru wyzwania islamistycznego; Zachód traktował je jako wewnętrzną sprawę państw muzułmańskich. Islamski fundamentalizm nie może być adekwatnie pojmowany bez odniesienia go do jego międzynarodowego środowiska; rozumie się jako rewolta przeciw istniejącej supremacji Zachodu, która manifestuje się dzięki porządkowi świata przezeń ustalonego. Islamistom chodzi po pierwsze o to, aby zniszczyć lokalny porządek sekularnego państwa narodowego w celu ustanowienia bazującego na islamskim prawie /szariacie państwa bożego. W drugiej kolejności chodzi im o porządek świata zorganizowany według zasady państwowości narodowej”, tłum. A.W.]

¹³ Por. Piotr Jendroszczyk: Zwyciężyli obrońcy islamu, w: „Rzeczpospolita”, 20–09–2008 www.rp.pl/artykul93446.html [stan 3.10.2012].

Menschheitsepoche und ein schweres Hindernis auf dem Weg zur Reformierung und Modernisierung des Islam. Sie wird von mir genauso selbstverständlich in die kritische Methode einbezogen wie der Koran, die Biographie Mohammeds und das Alte und das Neue Testament. Und ich will das sagen, schreiben, denken dürfen – offizielle Fatwa-Drohung hin, inoffizielle her¹⁴.

Impulsywne i niekiedy nazbyt emocjonalne wypowiedzi żurnalisty wydają się dobrze oddawać nastroje niektórych Niemców, nie zawsze z entuzjazmem witających obcych i nie do końca przyjmujących do wiadomości, że większość z przybyszów nigdy już raczej nie opuści nowej ojczyzny. Niegdyś postrzegano ich przecież jako reprezentantów krótkotrwałej imigracji zarobkowej, dziś domagają się konstytucyjnie zagwarantowanych praw i upominają o poszanowanie własnej religii i kultury. Te odbierane jako obce i nieprzystające do tradycji większości stają się zarzewiem konfliktów.

Ale czy rzeczywiście problemy zaczynają się dopiero wtedy, kiedy ludność napływowa odważa się upominać o równe traktowanie jurystyczne? Günter Wallraff poszukując odpowiedzi na podobne pytanie, od lat niestrudzenie prześwietla mechanizmy społeczne rządzące życiem Niemców i w książce *Z nowego wspaniałego świata* wydaje się udzielać negatywnej odpowiedzi. Przyjrzyjmy się zatem kilku wybranym przykładom z twórczości pisarza, które w bardzo sugestywny sposób mówią o rzeczywistym podłożu nieporozumień.

3. Wallraffa

Günter Wallraff, jak wspominaliśmy na wstępie, znany jest z tropienia społecznych defektów – niesprawiedliwości, wzajemnych urazów czy lęków. W swoich reportażach stara się jednak pokazać, że akurat obawy Niemców przed obcymi niekoniecznie wiążą się z rzeczywistym zagrożeniem – wydają się wypadkową mitów, stereotypów i niewiedzy, często także bezwzględności i bezduszności. Zagadnieniem zajmował się wielokrotnie i udowodniał, że niechęć do innych, obcych, nie dotyczy wyłącznie ludności muzułmańskiej, chociaż jego najsłynniejsza książka *Ganz unten (Na samym dnie)* dotyka właśnie tej kwestii. Opisuje tu, jak przebrany za gasterbeitera z Turcji, Alego Sigirlioglu, przemierzał kraj, podejmując pracę w fabrykach i na bu-

¹⁴ Ralph Giordano, Nein und dreimal nein!, w: <http://www.faz.net/aktuell/politik/inland/ralph-giordano-nein-und-dreimal-nein-1436280.html>, [stan 3.10.2012]. [„Nie dopasuję mojego przekonania o wolności słowa anachronizmowi, który owo przekonanie interpretuje następująco: ‚Wszyscy mają wolne prawo wyrażać swoje poglądy, jednak w taki sposób, który nie stoi w sprzeczności z szariatem’. Nie i po trzykroć nie! Szariat, prawo islamu, jest notorycznie sprzeczne z konstytucją, skandalicznym anachronizmem, skamieliną minionej epoki ludzkości i dużą przeszkodą na drodze reformowania oraz modernizacji islamu. Będzie przeze mnie oczywiście tak samo poddawane metodzie krytycznej, jak Koran, biografia Mahometa, Stary i Nowy Testament. I chcę mieć prawo o tym mówić, pisać, myśleć – oficjalne groźby Fatwy z jednej, nieoficjalne z drugiej strony”].

dowie w celu zweryfikowania zasłyszanych opinii na temat życia imigrantów w Republice Federalnej. Swój koncept ujął w pierwszym rozdziale szkicu następująco:

Z tego, co slyszalem od przyjaciół, z licznych publikacji, mogłem sobie wytworzyć obraz życia obcokrajowców w RFN. Wiedzialem, że niemal połowa cudzoziemskiej młodzieży choruje psychicznie. Ci ludzie nie są już po prostu w stanie przetrwać niezliczonych upokorzeń i złośliwości. Na rynku pracy nie mają prawie żadnych szans. Wychowani tutaj, nie mogą raczej myśleć o udanym powrocie do ojczystego kraju. Nie mają swojego miejsca¹⁵.

Na kartach tego niecodziennego sprawozdania z rzeczywistości Niemiec lat osiemdziesiątych XX wieku autor ukazuje zakłamanie i lodowatą obojętność mieszkających tu ludzi, którzy uważają się za „mądrych, swobodnych, idealnych i sprawiedliwych”¹⁶. Ksenofobii, odseparowania obcokrajowców, a także pogardy dla nich doznaje na własnej skórze – spisane treści są przecież efektem osobistych doświadczeń. To, co przeżył, przekroczyło wszelkie granice przyzwoitości. Jak pisze – oto w jego własnym kraju zetknął się z sytuacjami, które zwykle spotkać można jedynie w podręcznikach historii traktujących o ubiegłym stuleciu¹⁷. Choć dla sprawiedliwości nadmienia także o wielu przyjaciółach i aktach sympatii, jakie spotkały go w trakcie tej udanej mistyfikacji.

Za dobry przykład może tu posłużyć postać księdza katolickiego, który jako jedyny wśród wielu wyraża zgodę na ochrzcenie Alego. „Turek” odwiedza kilka parafii z prośbą o udzielenie tego sakramentu – błaga, podaje poważne przyczyny osobiste (ślub z katoliczką) oraz polityczne (wydalenie do ojczyzny i represję w przypadku niedojścia małżeństwa do skutku), nalega na odpytanie go z katechizmu i historii życia Jezusa (tu wykazuje się ponadprzeciętną wiedzą jak na wyznawcę islamu). Jednak wszelkie prośby i apele do sumienia wielebnych nie przynoszą rozwiązania. W pewnym momencie Ali twierdzi nawet, że w parafii pewnego niewzruszonego proboszcza Chrystus „dawno umarł”¹⁸. Ale pośród bigoteryjnych i obłudnie inkwizytorskich duchownych znajduje w końcu jednego w pewnej odległej wiosce, który bez zbędnych ceregieli pragnie spełnić jego życzenie. Chce pomóc i radośnie zgadza się na konwersję muzułmanina. Co interesujące, ksiądz jest ponoć przybyszem z Polski, a narrator tak reflektuje powody empatii kapłana:

Być może jego własne koleje losu pozwoliły mu utożsamić się z prześladowanym obcokrajowcem, a przynajmniej wczuć się w jego sytuację, kto wie, może już w ojczyźnie dane mu było poznać smak prześladowania, ale jedno jest pewne, że pracował tam i działał w kościele, który nie jest jeszcze obrosłym w sadło, zadowolonym z siebie urzędem¹⁹.

Inni pozostają niewzruszeni, podobnie jak wielu wiernych, których mało w istocie obchodzą problemy imigranta. Rzeczona obojętność manifestuje się już w fakcie, że

¹⁵ Günter Wallraff, *Na samym dnie*, przeł. Ryszard Turczyn, Poznań 1988, s. 7.

¹⁶ Tamże, s. 8.

¹⁷ Tamże, s. 9.

¹⁸ Tamże, s. 67.

¹⁹ Tamże, s. 70.

tak naprawdę Alego nikt nie słucha – w innym razie jego udawana słaba niemiecka, znacznie różniąca się od mowy mieszkających w Niemczech Turków czy Greków, musiałaby wydać się podejrzana²⁰.

Ideowo pokrewnym do *Ganz unten* (*Na samym dnie*) zbiorem reportaży wydaje się także pochodzący z 1973 roku i wydany wraz Berntem Engelmannem tom *Wy na górze, my na dole*. Już tu Wallraff dał się poznać jako autor czuły na punkcie nierówności społecznych, również tych podbudowanych obcością plemienną. Na przykład w rozdziale zatytułowanym *Henklowscy nymfomaniacy chorób* poza wieloma wątkami krytyczno-społecznymi dotyczącymi ogólnie spraw robotniczych oraz rozliczenia tytułowego właściciela firmy z nazistowskiej przeszłości zawarto istotny opis sytuacji pracowników obcokrajowców w imperium wielkiego potentata. Czytamy tu o dużej liczbie wypadków, wśród nich spowodowanych uchybieniem normom bhp, nieadekwatnym wynagrodzeniu, braku należytej opieki medycznej czy socjalnej, zatrudnianiu wyłącznie do najgorszych zajęć, małych perspektywach na awans. Mowa jest o 1700 Grekach i Hiszpanach, których Henkel zatrudnia do prac najbardziej szkodliwych dla zdrowia. Wielu z gasterbeiterów jest ponoć jawnie wykorzystywanych, ponieważ dyrekcja liczy na ich słabą znajomość niemieckiego prawa. Uragający wszelkim pryncypiom humanizmu wydaje się fakt, że w przypadku poważnej choroby spowodowanej wykonywanym zawodem, np. zapalenia płuc, robotnikom nie udziela się pomocy, tylko odstawia do granicy państwowej, pozbywając się w ten sposób socjalnych obciążeń²¹.

Nieco odmienny przykład niechęci wobec innych prezentuje Wallraff w jednym z *Trzynastu niepożądanых reportaży* z 1969 roku, które według „Die Welt” „wyniosły na światło dzienne niejedną nie przeczuwaną potworność wciąż jeszcze istniejącego ducha Manchesteru”²². Autor zyskał dzięki tej pozycji uznanie w kraju i za granicą, zarówno wśród publiczności, jak i kolegów po piórze²³. Jednakże poza krytyką społeczną, demaskującą niemiecki kapitalizm boomu gospodarczego jako system niehumanitarny, pisarz przybliżył w rzeczonym zbiorze również kwestię uprzedzeń rasowych czy etnicznych.

W reportażu *Wznowienie prześladowań* przedstawia postać Helmuta Palmera, sadownika o ponoć żydowskich korzeniach, który po wojnie w niewielkiej miejscowości Geradstetten unowocześnia system pielęgnacji jabłoni i usiłuje zdobyć w Szwajcarii fachową wiedzę upowszechnić wśród miejscowych sadowników. Plantator osiąga znaczny sukces gospodarczy, co jednakże nie spotyka się z dobrym przyjęciem miejscowych. W wiosce odżywają (w 25 lat po wojnie) stereotypowe uwagi o przebiegłości i nieuczciwości Żydów, mężczyzna staje się podmiotem nie stosownych komentarzy, utrudnia mu się rozbudowę siedliska, jego dziewczyna i jej

²⁰ Por. tamże, s. 8.

²¹ Por. Günter Wallraff, Bernt Engelmann, *Wy na górze...*, op. cit., s. 102–103.

²² Cyt. za Wilhelm Szewczyk, *Przedmowa*, w: Günter Wallraff, *Trzynastu niepożądanых reportaży*, Poznań 1973, s. 9.

²³ Por. tamże, s. 9–11.

rodzice otrzymują listy z pogroźkami i obelgami. Mieszkańcy nagabywani przez autora o konkretne powody niechęci nie potrafią podać sensownych argumentów. Tymczasem: „Atmosfera [...] pogarsza się coraz bardziej. Podpici klienci gospody czyhają na niego w nocy, wrzeszcząc pojedynczo lub chóralnie swoje serenady: świński Żyd, brudny Żyd, lub po prostu: Mojżesz”²⁴. Najsmutniejszy wydaje się fakt, że repertuar resentymentów dziwnie przypomina rzekomo przezwyjężoną niedawno nazistowską propagandę.

W książce *Z nowego wspaniałego świata* Wallraff powraca do sprawdzonej metody pracy i usiłuje przekonać czytelnika, że problemy społeczne, które prezentował w poprzednich dziesięcioleciach, wcale nie zniknęły, a jedynie zmieniły oblicze. Piśze o tym, m.in.: „Mein Ziel ist die neue deutsche Arbeitswelt, in der nichts mehr qualmt und rußt wie einst in Fabriken und Zechen, sondern die staubfrei hinter Glas und Stahl versteckt ist”²⁵. Tytuł oraz intencja demaskatorska całości niewątpliwie korespondują z utworem Aldousa Huxleya *Nowy wspaniały świat* z 1932 r., w której angielski powieściopisarz upomina się o człowieczeństwo w zdehumanizowanym nowoczesnym świecie poddanym władzy nauki i tworzącym totalitarne quasi teokratyczne systemy porządków społecznych, w których nie ma miejsca na fundamentalne uczucia²⁶. Wallraff sugeruje, że owe profetyczne wizje realizują się na naszych oczach, a za najlepszą ilustrację podaje całkowicie odhumanizowane relacje międzyludzkie w konsorcjach tworzonych przez nowoczesny turbokapitalizm.

Zatrudnia się np. w jednym z kolońskich *call center*, w których najpierw odpowiednio szkoli się pracowników, a następnie sprzedaje potencjalnym klientom produkty, których wcale nie potrzebują. Wyrafinowane techniki retoryczne oraz sposoby sprzedaży mają na celu zwiększenie zysków zleceniodawców. Główną dewizą tych praktyk jest slogan: „Postaw klienta przed wyborem, a zawsze coś wybierze”²⁷. Pomija się przy tym zupełnie fakt, że po drugiej stronie połączenia telefonicznego znajdują się inni ludzie. Klienci stają się często ofiarami naciągania, oszustw, kłamstwa.

Jak często u Wallraffa²⁸, oprócz krytyki systemu społecznego jako bezdusznej maszyny nie liczącej się z indywidualnością, znajdujemy i w omawianej pozycji refleksje o relacjach międzyludzkich. Stosunek do obcych, tym razem czarnoskórych imigrantów, zaprezentowany został w początkowych passusach zbioru.

W reportażu *Czarne na białym. Obcy wśród Niemców* autor po stosownej i żmudnej charakteryzacji wciela się w postać ciemnoskórego imigranta, podróżuje po Niemczech, bierze udział w licznych festynach, usiłuje wynająć mieszkanie, zapisuje się

²⁴ Günter Wallraff, *Trzynaście niepożądanych reportaży*, Poznań 1973, s. 192.

²⁵ Cyt. za Jürgen Gottschlich, *Der Mann...*, op. cit., s. 11. [„Moim celem jest nowy niemiecki świat pracy, w którym już więcej nie dymi i nie unosi się sadza, jak niegdyś w fabrykach i kopalniach, tylko który schowany jest sterylnie za ścianami ze szkła i stali”, tłum. A.W.]

²⁶ Szerzej na ten temat zob. *Mały słownik pisarzy angielskich, i amerykańskich*, Warszawa 1971, s. 243.

²⁷ Günter Wallraff, *Z nowego wspaniałego świata*, przeł. Urszula Poprawska, Wołowiec 2012, s. 130.

²⁸ O przyczynach tej częstotliwości poszukiwanych w osobistych doświadczeniach pisarza z dzieciństwa zob. Jürgen Gottschlich, *Der Mann...*, op. cit., s. 38–42.

na rejsy statkiem, próbuje wynająć miejsce na kempingach dla siebie i czarnoskórej rodziny, chodzi do dyskoteki i knajp, mieszka z tłumem kibiców futbolu oraz rozmawia z urzędnikami²⁹. Po rocznej kwerendzie, której celem było sprawdzenie, jak się żyje w Niemczech komuś, kto ma czarny kolor skóry, skrupulatnie relacjonuje zebrane doświadczenia nienapawające optymizmem. Pytanie postawione na wstępie reportażu, czy można Republikę Federalną nadal postrzegać przez pryzmat stereotypów jako kraj tradycyjnie wrogi wobec obcych, znajduje niestety w wielu przypadkach smutne potwierdzenie. Oto kilka drobnych przykładów.

W jednej z pierwszych scen zobrazowanych w książce bohater nawiązuje rozmowę z pewnym towarzyszem podróży. Rozmowa ma charakter kurtuazyjny, protagonistę dziwi jednak natarczywa poufalość ze strony nieznanego. Wszyscy – a jak zaobserwował we wschodnich landach, gdzie się znajdują – nawet z silną konsekwencją zwracają się do siebie per pan/pani. Interlokutor bohatera bez skrpułów zagaja do niego na ty, choć ten nie ma ochoty na taką formę zażyłości. Natomiast jedna z podróźnych, obserwując niekonwencjonalne zachowanie przybysza – mężczyzna chwyta mijane przez statek pokrzywy, zwraca się krygująco: „– U nas niczego się nie zrywa! Jakby to wyglądało, gdyby każdy zrywał, co chce. – I jeszcze dodaje: – To pokrzywa, więc masz od razu terapię antyreumatyczną”³⁰. Zamiast ostrzec dziwaka, wszyscy wyczekują na jego reakcję, ale ten nie daje poznać po sobie bólu, strzepuje jedynie pozostałości rośliny nieco zdumiony jej działaniem.

Kolejną odsłonę kontaktów interpersonalnych stanowi wizyta w sklepie jubilerskim w Cottbus. Mężczyzna chciałby tu nabyć zegarek z funkcją stopera. Sprzedawczyni niechętnie go obsługuje, twierdząc, że nie mają takiej oferty. Na wyraźne wskazanie egzemplarza na wystawie sklepowej, podaje towar, ale nie wypuszcza go z ręki – zegarek jest drogocenny, złoty. Nie dochodzi do transakcji. Pointę autor odnotowuje następująco:

Kolega z naszego zespołu, który wszedł do sklepu jubilerskiego w momencie, gdy ja, sfrustrowany, go opuszczałem, poprosił sprzedawczynię, by podała mu ten sam zegarek, i zapytał ją ze współczuciem w głosie, czy przed chwilą nie obawiała się o ten cenny przedmiot. W odpowiedzi usłyszał: ‘Widzi pan, że jestem jeszcze spocona ze strachu. Bo nigdy nic nie wiadomo’³¹.

W przytoczonych początkowych partiach tekstu wyczuwamy zdecydowaną niechęć i specyficzne lekceważenie wobec czarnoskórego bohatera. Spotkani ludzie nie słuchają go – tu na myśl przychodzi refleksja o Turku Alim z *Ganz unten*, którego również nikt nie brał poważnie. A jeśli już nawiązują z nim kontakt, to zawsze z pozycji nieuzasadnionej przewagi, z poczuciem wyższości, a nawet z pretensją. Taka postawa nie może się zapewne spotkać z pozytywnym odbiorem ludzi, których dotyczy. Trudno ją też zdiagnozować w ujęciach naukowych, statystykach czy rozważaniach

²⁹ Por. Günter Wallraff, *Z nowego wspaniałego świata...*, op. cit., s. 8.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże, s. 10.

teoretycznych. Wallraff śledzi podobne niuanse niezyczliwości i ukazując wszystkie z wielką akrybią, jednocześnie zgrabnie je piętnuje. Na tym wydaje się polegać wydawniczy sukces jego książek i wielka popularność czytelnicza dotycząca także omawianej pozycji³².

Inny wątek opisany w *Czarne na białym* stanowi próba wynajęcia mieszkania przez protagonistę. Około pięćdziesięcioletnia, energiczna mieszkanka Kolonii – właścicielka lokum w dzielnicy Nippes – oprowadza nieznanego po małym, pustym mieszkaniu. Jest uprzejma i życzliwa, grzecznie odpowiada nawet na „trudne” z punktu widzenia dzierżawy pytania, a jej zachowanie wydaje się przeczyć wszystkim dotychczas potwierdzanym w książce stereotypom. Po pożegnaniu melduje się u niej jednak kolejna zainteresowana lokalem rodzina. Są to podstawieni przyjaciele Wallraffa nagrywający wszystko ukrytymi kamerami, którym właścicielka bez żadnych obaw relacjonuje odbytą przed chwilą rozmowę, i z której jednoznacznie wynika, że naprawdę nawet przez moment nie myślała o wynajęciu apartamentu czarnoskóremu. Gospodyni wydaje się wielce poirytowana, powtarza, że taki lokator po prostu nie pasuje do jej domu, nie mogła jednak przewidzieć tego, umawiając się z nim telefonicznie³³. Autor zdobywszy zgodę kobiety na publikację skrupulatnej deskrypcji zajścia, komentuje ten fakt następująco:

Gdyby ktoś mi powiedział, że ta kobieta zareagowała takim wzburzeniem i brakiem pohamowania, uznałbym, że wszystko zmyślił albo grubo przesadził. Potraktowała mnie przecież jak należy i rozmawiała ze mną, jakbym był prawie normalnym człowiekiem.

I dalej dodaje:

Wynajmująca: – był taki czarny, i jeszcze te włosy, i... nie! Nie mogę przestać o tym myśleć. Przecież przez telefon nie można się zorientować. Zadzwoił dziś rano [...] No, czarnych też już widuje się na rynku, ale gdzie oni mieszkają, nie wiem. Tu nie. On uważał, że sprzątanie schodów jest za drogie i mógłby sam to robić. I że nie ma zaslonki koło prysznicza. Tak, mówię, nie mogę zostawić zaslonki, której już inni używali, chyba że pan tak lubi? Ach, to mu nie przeszkadza. To są tacy ludzie, oni mają taką kulturę! Nie pasują. To nie ma nic wspólnego z wrogością wobec obcokrajowców. Ale oni nie pasują³⁴.

W podsumowaniu narrator wyraża przekonanie, że właścicielka domu udawała uprzejmość jedynie ze względu na rygorystyczne niemieckie przepisy zabraniające wszelkich form dyskryminacji przy zawieraniu umów, m.in. o wynajem mieszkania.

Udawanej uprzejmości brakuje jednak grupie starszych wycieczkowiczów z Gummersbach w Bergisches Land, którzy ostentacyjnie odrzucają ewentualność przyłączenia się bohatera w celu odbycia wspólnego spaceru po lesie. Ich otwarta niechęć upokarza jednak w równym stopniu, co poniewczasie uświadamia ukryta antypatia właścicielki lokalu³⁵.

³² Jürgen Gottschlich, *Der Mann...*, op. cit., s. 11.

³³ Günter Wallraff, *Z nowego wspaniałego świata*, przel. Urszula Poprawska, Wołowiec 2012, s. 11–12.

³⁴ Tamże, s. 12–13.

³⁵ Por. tamże, s. 14–15.

Podobnie deprymuje i zasmuca odmowa wynajęcia na dłużej miejsca kempingowego w pobliżu Minden w Lesie Teutoburskim. Tu bohater wybiera się wraz z fingowaną rodziną – rzeczywiście czarnoskórą „żoną” i dwiema „córkami”, osobami zapoznanymi przez przyjaciela z Towarzystwa Niemiecko-Kongijskiego, które świadome są jedynie, iż biorą udział w pewnym projekcie filmowym. Właściciel kempingu nie tai, że wolałby, aby czarnoskóra „rodzina” wybrała inne miejsce pobytu ze względu na gości. Ci nie lubią ponoć dzielić przestrzeni z obcymi, zwłaszcza gdy zdecydowanie różnią się wyglądem od nich samych. Po długich pertraktacjach pozwala rodzinie pozostać na jedną noc, dłuższy pobyt odstraszałby bowiem stałych bywalców. Na pytanie jednego z członków ekipy autora, czy gospodarz kempingu miał już jakiegokolwiek złe doświadczenia z czarnoskórymi, dostaje wielce symptomatyczną odpowiedź:

– Jak dotąd nie. Ale wszyscy, o których wiem, żyją za nasze pieniądze. Nam jest wszystko jedno, skąd idzie pieniądz. Oni może zapłacą – pokazuje ruchem głowy w naszym kierunku, gdy naradzamy się między sobą – ale za to inni mi odjadą. Kempingowicze powiedzieli mi zupełnie jasno: ‘Wpuść no tylko tych Cyganów, my się spakujemy’³⁶.

Jako groźniejsze od niechęci i społecznego odrzucenia jawią się jednak otwarte akty agresji. W jednej z bawarskich piwiarni protagonista zostaje zaczepiony przy bufecie niewybredną obelgą: „Ty jesteś czarnuch”³⁷. I mimo, że nietrzeźwy gość odstępuje od ataku, to do akcji przyłączają się dwaj inni, podobnie bezceremonialnie nagabując przybysza egzotycznie brzmiącymi hasłami w stylu „ramba-camba”. Co ciekawe, dochodzi jedynie do szarpaniny, ponieważ za napastowanym ujmuje się młody mężczyzna, zde gustowany postępowaniem rodaków. W komentarzu podsumowującym tę scenę, ale zarazem także większe partie tekstu, czytamy:

Jestem wzruszony, że ktoś jednoznacznie opowiedział się po mojej stronie i potraktował mnie, ciemnoskórego, serdecznie. Z tego rodzaju reakcjami spotkałem się w tym roku, roku mojej wypożyczonej ‘czarnej’ tożsamości, bardzo rzadko. Nie zliczylbym za to wszystkich zaczepek, obelg, wyrafinowanych przyczynków i grubiańskich komentarzy. Pijemy więc teraz sznapsa [...] i mam wrażenie, że on też, jako przyjezdny, czuje się tu, wśród miejscowych, nieco samotnie³⁸.

Ta relacja współbrzmi z nieco inną – z kolońskiej knajpki, w której bohater usiłuje poderwać młodą białą kobietę. Atmosfera wydaje się początkowo przyjazna, miejscowy klub piłkarski właśnie wygrał mecz i wszyscy świętują sukces, wznoszą kolejne toasty i nawet przychylnie odpowiadają na przyjacielskie gesty przybysza. Ten zachęcony uśmiecha się do młodej blondynki stojącej w towarzystwie trzech mężczyzn i poczuwszy jej pozytywną reakcję, kupuje jej różę od krążącego po lokalu sprzedawcy. Mężczyźni nie wydają się zachwyceni i wywiązuje się następująca rozmowa:

³⁶ Tamże, s. 18.

³⁷ Tamże, s. 32.

³⁸ Tamże, s. 33.

– A ten tu czego? Nie znam go.

– Ale mnie też nie znasz – odpowiada mu dziewczyna. Wnioskuje z tego, że nie jest to ktoś, z kim przyszła, najwyżej ktoś, kogo przed chwilą poznała. Dlatego zdobywam się na odwagę i pytam, czy zechce ze mną zatańczyć. Rozlega się właśnie dobra, nietypowa muzyka i kilka osób jest na parkiecie. Właściwie to czysta sytuacja: nikomu z mężczyzn nie odbieram tej dziewczyny, nie wmieszałem się w czyjś nabierający rozpędu flirt, startuję w małym współzawodnictwie, z szansami takimi, jak wszyscy, o względy tej milej osoby, a ona nie ma najwyraźniej nic przeciw temu. Więc w czym problem. Problemem jestem ja.

Właściciel piwiarni daje gościowi do zrozumienia, że nie jest tu pożądanym. Do rozmowy włącza się też jego żona, prosząc o uregulowanie rachunku i bezzwłoczne opuszczenie lokalu. Obydwoje argumentują na swój sposób logicznie: gdyby gość siedział cicho i spokojnie pił swoje piwo, nikt nie zwracałby na niego uwagi. Jednak czarnoskóry, próbujący flirtować z białą kobietą, to, według tekstu, nadmierna zachwalność – wszyscy w knajpie natychmiast się solidaryzują przeciw takiej swobodzie. Wypchnięty na ulicę bohater słyszy jeszcze utyskiwania: „– Nie znasz nas i my cię nie znamy! My tu wszyscy jesteśmy swoi, czaisz? Basta!”³⁹. Te ostatnie słowa zakrawają na ironię – Wallraff to przecież prominentny mieszkaniec Kolonii i dzielnicy Ehrenfeld, w której toczy się powyższa akcja.

Narrator konstatuje w finale tej sceny i jednocześnie całego reportażu, iż czarnoskórym imigrantom coraz bardziej utrudnia się życie w Niemczech – w piwiarniach, na festynach, w ogródkach działkowych, na placach i ulicach, w miastach i wsiach. Są być może tolerowani i nie zawsze wyrzuca się ich za drzwi, jak miało to miejsce w powyżej opisanym przypadku. Często jednak spotykają ich obelgi i wyzwiska, niekiedy ostra agresja – jako egzemplifikację podaje historię Kongijczyka pobitego przed rokiem w Kolonii przez dwóch rasistów na śmierć. Dalej mówi o podłości i upokorzeniach, jakich ci ludzie doznają nieustannie, dziwi się zubożeniem bardziej pokojowo nastawionych obywateli. Kończy apelem o większe zaangażowanie w zwalczanie rasistowskich zaczepki i burd⁴⁰.

4. Podsumowanie

Analiza reportażu Güntera Wallraffa *Schwarz auf weiß. Fremd unter Deutschen* (*Czarne na białym. Obcy wśród Niemców*) wyraźnie pokazuje, że sytuacja czarnoskórych mieszkańców Niemiec, zwłaszcza imigrantów słabo znających język, jest w ujęciu autora bardzo niekomfortowa, a w ekstremalnych przypadkach uraga fundamentalnym zasadom współżycia społecznego w demokracji. Przytoczone drobne wyimki sprawozdania wydają się jednocześnie dobrze obrazować skomplikowanie problemu relacji między ludnością autochtoniczną i napływową. W przestrzeni publicznej, w mediach i oficjalnych komunikatach, a także, co wynika również z powyższych

³⁹ Tamże, s. 41.

⁴⁰ Por. tamże, s. 42.

badań – w samoświadomości wielu Niemców, ich kraj jawi się jako wzorcowy, jeśli chodzi o stosunek do obcych. Odpowiedzialne ustawodawstwo w tej dziedzinie, deklarowana oficjalnie przyjaźń i przychylność wobec różnych kultur, zrozumienie tzw. opinii publicznej dla potrzeb i bolączek związanych z procesem integracji, wydają się wystarczającymi dowodami na poparcie podobnego twierdzenia. Z takiej pozycji krytyka całkowitych odmienców – na przykład fundamentalistów zagrażających europejskiej cywilizacji wydaje się bardzo poręcznym zabiegiem.

Jednak w życiu codziennym, co stara się pokazać Wallraff w swoich reportażach, sytuacja nieco odbiega od tej wspaniałej deskrypcji. W zwykłych kontaktach między imigrantami i rdzennymi mieszkańcami Niemiec zdecydowanie dominuje myślenie stereotypowe, przyczyniając się do pogłębiania rzeczywistych odmienności, i następnie wzrostu niechęci. Jako podstawowa skaza tych kontaktów jawi się brak empatii. Co istotne, uczucie to, tak bardzo potrzebne w zwykłych relacjach międzyludzkich, wydaje się dostrzegalne jedynie u osób, które w jakimś sensie przypominają imigrantów, np. u katolickiego księdza z *Ganz unten* czy młodego turysty w bawarskiej knajpce, broniącego „Somalijczyka” przed zaczepkami pijanych w ostatniej z analizowanych pozycji.

Cechami charakterystycznymi postaw wielu obywateli uważających się pewnie za demokratów i zaprezentowanych w *Czarne na białym* są: niczym nieuzasadnione poczucie wyższości wobec obcokrajowców, lekceważenie ich, pogarda, agresja, ignorancja, fałsz. Przy czym sposób prezentacji owych negatywnych własności – reporterski dokument osobiście przeżytych spotkań bardzo ułatwia zgłębienie niezbyt prostej problematyki. Autor dokładnie i z wielkim wyczuciem rejestruje detale, budując większe całości, trudno uchwytnie dla badań statystycznych czy strategicznych analiz społecznych. Jednocześnie, koncentrując uwagę na pojedynczych faktach, niekiedy ulotnych spojrzeniach, zdawkowych komentarzach, atmosferze, dostarcza niezwykle ciekawego materiału do refleksji i za tę praktykę należy docenić jego wysiłki na rzecz zrozumienia wieloaspektowego zagadnienia współlistnienia kultur.

Autor skupia się w omawianej tu pozycji wprawdzie na dylematach jednej mniejszości, ale nie będzie raczej przesadą rozszerzenie płynących z niej konkluzji na imigrantów w ogóle. Wymienione na początku analizy wcześniejsze dokonania Wallraffa w obszarze demaskowania niechęci Niemców wobec obcych sugerują właśnie taki wniosek.

Literatura:

Sylvain Besson, *Islamizacja Zachodu? Historia pewnego spisku*, Warszawa 2006.

Ahmet Cekin, *Stellung der Imame*, Tübingen 2004.

Janusz Danecki, *Podstawowe wiadomości o islamie*. Warszawa 2007.

Ralph Giordano, *Nein und dreimal nein!*, w: <http://www.faz.net/aktuell/politik/inland/ralph-giordano-nein-und-dreimal-nein-1436280.html>, [stan z 3.10.2012].

- Jürgen Gottschlich, *Der Mann, der Günter Wallraff ist. Eine Biographie*, Köln 2007.
- Michał Góra/ Rafał Budnik (red.), *Między religią a kulturą w Europie. Chryścijaństwo – islam – laicyzm. Rola Kościoła katolickiego w procesie integracji europejskiej*, Gliwice 2005.
- Hans Hermann Henrix (Hg.), *Zwischen Konfrontation und Kooperation. Europa und der Islam*, Aachen 1999.
- Samuel Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*. Warszawa 1997.
- Piotr Jendroszczyk, *Zwyciężyli obrońcy islamu*, w: „Rzeczpospolita”, 20–09–2008, www.rp.pl/artukul93446.html [stan z 3.10.2012].
- Marie-Louise Kauz, *Die Islamisierung der Gesellschaft*, Zürich 2000.
- Necla Kelek, *Die fremde Braut. Ein Bericht aus dem Inneren des türkischen Lebens in Deutschland*, Köln 2005.
- Necla Kelek, *Słodko-gorzka ojczyzna: raport z serca Turcji*, przeł. Elżbieta Kalinowska, Wołowiec 2011.
- Günther Lachmann, *Tödliche Toleranz. Die Muslime und unsere offene Gesellschaft. Mit einem Beitrag von Ayaan Hirsi Ali über die Situation der muslimischen Frauen*. München/ Zürich 2007.
- Otto Mazal (Hg.), *Kultur des Islam*, Wien 1981.
- Nota redakcyjna, w: Günter Wallraff, *Aus der schönen neuen Welt. Expeditionen ins Landesinnere*, Köln 2009.
- Tariq Ramadan, *Der Islam und der Westen*, Marburg 2000.
- Richard Rorty, Gianni Vattimo, *Przyszłość religii*, red. S. Zabala, Kraków 2010.
- Thilo Sarrazin, *Deutschland schafft sich ab. Wie wir unser Land aufs Spiel setzen*, München 2012.
- Phil Scraton (red.), *11. września: przyczyny i konsekwencje w opiniach intelektualistów*, Warszawa 2003.
- Faruk Şen/ Hayerettin Aydın, *Islam in Deutschland*, München 2002.
- Mały słownik pisarzy angielskich, i amerykańskich*, Warszawa 1971.
- Wilhelm Szewczyk, *Przedmowa*, w: Günter Wallraff, *Trzyście niepożądanych reportaży*, Poznań 1973, s. 5–13.
- Wilhelm Szewczyk, *Przedmowa*, w: Günter Wallraff, *Bernt Engelmann, Wy na górze, my na dole*, Poznań 1976, s. 5–11.
- Bassam Tibi, *Die fundamentalistische Herausforderung. Der Islam und die Weltpolitik*, München 2002.
- Udo Ulfkotte, *Der Krieg in unseren Städten. Wie radikale Islamisten Deutschland unterwandern*, Frankfurt am Main 2003.
- Gianni Vattimo, *Wiek interpretacji*, w: Richard Rorty, Gianni Vattimo, *Przyszłość religii*, red. S. Zabala, Kraków 2010, s. 53–66.
- Günter Wallraff, *Trzyście niepożądanych reportaży*, przeł. Henryk Wandowski, Poznań 1973.

Günter Wallraff, Bernt Engelmann, Wy na górze, my na dole, przeł. Henryk Wandowski, Poznań 1976.

Günter Wallraff, Na samym dnie, przeł. Ryszard Turczyn, Poznań 1988.

Günter Wallraff, Aus der schönen neuen Welt. Expeditionen ins Landesinnere, Köln 2009.

Günter Wallraff, Z nowego wspaniałego świata, przeł. Urszula Poprawska, Wołowiec 2012.